

ORSOLYA NÉMETH

ROLA POLSKIEJ LITERATURY FAKTU (I NIE TYLKO)  
W OBALANIU TABU HISTORYCZNYCH.  
PRÓBA OMÓWIENIA PROBLEMATYKI  
NA LITERACKICH PRZYKŁADACH HOŁOKAUSTU  
I JEDWABNEGO

Za czasów systemu komunistycznego było wiele takich tematów i wydarzeń historycznych, których nie należało dotykać, o których nie wolno było mówić — i które z czasem stały się tabu. Było to typowe nie tylko w Polsce, ale w całym bloku wschodnim, oczywiście też w samym Związku Sowieckim. Po transformacji ustrojowej w 1989 r. w Polsce zaczął się wyjątkowo silny proces „rozliczania” z przeszłością, społeczeństwo polskie śmiało patrzyło w oczy historii XX wieku<sup>1</sup>. Jak powiedział polski reporter żyjący w Szwecji, Maciej Zaremba, „Polska zaczynała zrzucać swoją skórę jak wąż”<sup>2</sup>. Takimi tabu historycznymi były między innymi przesiedlenia i wysiedlenia ludności polskiej oraz niemieckiej po II wojnie światowej, niemiecka przeszłość terenów odzyskanych, losy Kresów Wschodnich (które jednocześnie stały się synonimem utraconego raj), oczywiście także Holokaust, pogromy i ewentualna rola Polaków w nich, relacje między Polakami i Żydami lub Polakami i Żydami-Polakami.

Transformacja ustroju przyniosła z sobą pewien rodzaj uwolnienia tematycznego, a literatura stała się jednym z najważniejszych środków, jak i jedną

---

Dr ORSOLYA NÉMETH – Katolicki Uniwersytet im. Pétera Pázmánya (Pázmány Péter Katolikus Egyetem) w Budapeszcie, Instytut Europy Środkowej, Katedra Polonistyki; adres do korespondencji: 2822 Szomor, Hegyalja u.14., Węgry; e-mail: [nemeth.orsolya@btk.ppke.hu](mailto:nemeth.orsolya@btk.ppke.hu); ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9358-3855>.

<sup>1</sup> Nigdzie indziej w byłych krajach bloku wschodniego nie widzę, żeby rozliczanie z przeszłością było tak silne, szczerze i poddane krytyce; coś podobnego można zauważyć bodaj tylko w Niemczech po II wojnie światowej.

<sup>2</sup> Agnieszka Wójcińska, „A kigyó levedli bórét”, przeł. Lajos Pálfalvi, *Nagyvilág* no.12 (2011): 892. Przekład polski własny. Tekst Agnieszki Wójcińskiej został napisany specjalnie dla tematycznego numeru węgierskiego czasopisma *Nagyvilág*, po polsku nie został opublikowany.

z najważniejszych scen konfrontacji z przeszłością oraz jej przetwarzaniem. Pierwsze i najbardziej znane, chyba najgłośniejsze utwory literackie narodziły się w ramach nurtu literatury małych ojczyzn (który również narodził się dzięki transformacji systemowej), niemniej później można zaobserwować pokrewny trend w dziedzinie dramatu i w gatunku reportażu<sup>3</sup>.

Dużo jest takich przykładów w literaturze (światowej, nie tylko polskiej), które w dużym stopniu „pomagały” w budowaniu stereotypów; wystarczy pomyśleć o tym, jaki obraz rysuje się w literaturze rosyjskiej XIX i XX wieku o innych narodach Imperium Rosyjskiego<sup>4</sup>. Warto się także przyjrzeć, czy literatura jest w stanie wyjść naprzeciw takim głęboko zakorzenionym stereotypom, czy może je zburzyć albo — idąc jeszcze dalej — czy literatura może, a jeśli tak, to w jaki sposób, odegrać znaczącą rolę w obalaniu tabu (historycznych).

Od razu widać, że wymienione tu problemy są bardzo drażliwe. Tak więc z jednej strony nie jest zaskakujące, że w pewnych czasach były one tabuizowane, a z drugiej strony pisarze, którzy wybierają takie tematy, też znajdują się w trudnej sytuacji — czy jest możliwe pisanie o nich, czy wolno o nich pisać, jaka jest odpowiednia forma i język do takiego pisania? Badacz lub historyk literatury zajmujący się takimi tematami nie znajduje się w łatwiejszej sytuacji, próbując analizować takie utwory i szukać odpowiedzi na pytanie dotyczące ich roli w obalaniu tabu. Najważniejszą kwestią jest chyba to, w jaki sposób można opowiadać o tym, co jest w zasadzie niewyraźne.

W niniejszej pracy próbuję pokazać taką rolę literatury na przykładach Holokaustu oraz Jedwabnego, do czego posłużę się utworami Anny Bikont (*My z Jedwabnego*), Tadeusza Słobodzianka (*Nasza klasa*), Lidii Ostałowskiej (*Farby wodne*) oraz opowieścią węgierskiego pisarza Zoltána Halasiego (*Út az üres éghez* — „Droga do pustego nieba”<sup>5</sup>).

---

<sup>3</sup> Ciekawe jest to, że w ostatnich latach można zaobserwować, iż miejsce tej konfrontacji z przeszłością przenosi się na teren filmów i seriali, czyli z tzw. kultury wysokiej do popkultury. Wystarczy sprawdzić oglądalność największych kanałów streamingowych, gdzie znajdziemy takie pozycje jak *Rojst*, *Znaki*, *Mamona* czy *Wielka woda* lub pomyśleć o takich filmach, jak *Ida* Pawła Pawlikowskiego.

<sup>4</sup> Tej tematyce swoją książkę pt. *Trubadorzy Imperium* poświęciła Ewa M. Thompson, która na przykładzie utworów Lwa Tołstoja, Michaiła Lermontowa czy Aleksandra Sołżenicyna pokazała obraz życia różnych nacji, jaki kształtuje się w umyśle Rosjan, oraz to, jakie stereotypy na nim bazują. Ewa M. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. Anna Sierszulska (Kraków: Universitas, 2000.), wydanie węgierskie: *A birodalom trubadúrjai. Az orosz irodalom és a kolonializmus*, przeł. Lajos Kovács i Lajos Pálfalvi (Budapeszt: Örökség Kulturpolitikai Intézet, 2015).

<sup>5</sup> Ponieważ książka Halasiego nie została przetłumaczona na język polski, tytuł książki oraz cytaty podaję w tłumaczeniu własnym.

Na początku warto bliżej przyjrzeć się, jak wygląda proces tabuizowania oraz jaka jest rola i działanie pamięci zbiorowej i indywidualnej. Pojęcie tabu pochodzi z języka tonga od wyrazu ‘tapu’, a znaczy ‘według wierzeń ludów pierwotnych: zakaz stykania się z pewnymi przedmiotami, osobami, zwierzętami lub dokonywania pewnych czynności, którego naruszenie miało powodować karę sił nadnaturalnych; też: przedmiot, osoba, zwierzę itp. objęte tym zakazem’ lub „nietykalna świętość”; tabu jest „tym, o czym się nie mówi lub co jest zakazane”<sup>6</sup>. Psycholożki Katarzyna Rogodzińska i Monika Obrębska wskazują, że

tabu nowożytnie, jako zjawisko społeczno-kulturowe, znacząco różni się od tabu charakterystycznego dla ludów pierwotnych [...]. Tabu nowożytne stało się — w większym stopniu niż tabu pierwotne — narzędziem regulowania życia jednostki w społeczeństwie. To właśnie społeczeństwo dba o to, by jego członkowie przestrzegali tabu, a w wypadku przekroczenia norm sankcje również mają wymiar raczej społeczny niż jednostkowy, przybierając formę dezaprobaty, odrzucenia, izolacji<sup>7</sup>.

Węgierska socjolożka, badaczka tabu, Andrea Rajkó w swoim artykule pt. „Tabu, tabudöntés, tabuizálás” („Tabu, obalenie tabu, tabuizacja”) pisze, że tabu językowe mogą wywoływać poważne reakcje emocjonalne: lęk, agresję, poczucie winy i stłumienie emocji, i że lęk (mający swoje źródła w potępieniu przez innych lub społeczeństwo) ma ogromną znaczenie w powstaniu współczesnych tabu<sup>8</sup>. Zauważa również, że

Tabuizacja w tej dyskusji oznacza strategię lub proces komunikacji, gdy pewien indywidualny czy kolektywny agent, na bazie racjonalnych czy nieracjonalnych powodów, zdecyduje, że ani fizycznie, ani werbalnie, ani emocjonalnie nie zauważa pewnych, wybranych przez samego siebie rzeczy, lub jeśli jednak zauważa, to celowo nie reflektuje na te zakazane działania, widoki, werbalne objawienia<sup>9</sup>.

To ostatnie twierdzenie autorki będzie ważne i charakterystyczne również w kontekście tematu niniejszego artykułu, tzn. w sprawie Holokaustu i Jedwabnego oraz w tym sensie, w jaki sposób te trudne tematy pojawiają się w literaturze.

<sup>6</sup> „Tabu”, Słownik języka polskiego PWN, dostęp 12.05.2023, <https://sjp.pwn.pl/sjp/tabu>; 252 8498.html.

<sup>7</sup> Katarzyna Rogodzińska i Monika Obrębska, „Współczesne tabu językowe, czyli o czym nie mówią Polacy”, *Człowiek i Społeczeństwo* nr 45 (2018): 130–131.

<sup>8</sup> Zob. Andrea Rajkó „Tabu, tabudöntés, tabuizálás”, *Kultúra és Közösség*, no. 1 (2016): 100–101.

<sup>9</sup> Ibidem, 102. Przekład własny.

Cytowana węgierska socjolożka w swoich badaniach szuka odpowiedzi na pytanie, czy zmienia się dekodowanie lub osąd pewnych tabu i zjawisk społecznych definiowanych jako tabu dzięki temu, że za pomocą dzieł artystycznych zostaną one zwizualizowane<sup>10</sup>. Idąc dalej, tak samo można badać i analizować rolę literatury w tej kwestii. Wybrany przeze mnie temat, czyli temat Zagłady, też należy do takich zagadnień, o których nie można było swobodnie mówić aż do transformacji systemowej — nie tylko w Polsce, ale również na Węgrzech, a prawdopodobnie we wszystkich krajach bloku wschodniego. Coś podobnego mówi János Kőbányai, węgierski socjograf, gdy pisze, że:

Wyzwolenie po dyktaturze komunistycznej, które siłą, po linii kłamstwa, ale z dobrą łatką czasową zalutowało śmiertelną ranę, którą rozdarł Holokaust, pokazało, że było to działanie niczego nie warte.<sup>11</sup>

Andrea Rajkó w cytowanym artykule pisze o problematyce mechanizmu działania tabu. Mówi, że przełomy historyczne często przynoszą z sobą zniknięcie lub zmiany istniejących tabu, ale dlatego, że polityka pamięci jest jeszcze w stanie nieukształtowanym, powstaje tzw. *vaccum* komunikacyjne, niektóre sprawy mogą być źle zrozumiane, co prowadzi do powstania stereotypów, a tym sposobem dyskurs o danym zagadnieniu znów staje się tabu<sup>12</sup>.

Zastanawiając się nad tym, jaką rolę może odegrać literatura w obalaniu tabu historycznych, trzeba również poświęcić kilka słów zagadnieniu pamięci zbiorowej i pamięci indywidualnej, ponieważ będą one odgrywać kluczową rolę w omawianej kwestii. Socjolożka Magdalena Nowicka zwraca uwagę na różnicę między pamięcią zbiorową a pamięcią publiczną:

Coraz rzadziej mamy do czynienia z pamięcią zbiorową, która nie miałaby wymiaru publicznego. Już Pierre Nora zwrócił uwagę na napięcie między „żywą”, subiektywną pamięcią a „martwą” historią, która zakleszcza pamięć, zrywa z pamięciami jednostek i spycha je w obszary prywatności<sup>13</sup>.

Autorka cytowanej pracy twierdzi — i możemy się z nią zgodzić — że:

<sup>10</sup> Zob. *ibidem*, 92.

<sup>11</sup> János Kőbányai, *A holokauszt mint elbeszélés. A hazugság helye* (Budapest: Múlt és Jövő, 2005.), 18. Przekład własny.

<sup>12</sup> Zob. Rajkó, „Tabu”, 104–105. Autorka operuje tu przykładem Holokaustu na Węgrzech, ale oczywiście ten sam mechanizm można zaobserwować również w Polsce — jeśli chodzi o temat Zagłady i jeszcze bardziej temat związany z Jedwabnem; zostanie to unaocznione mnóstwem przykładów z wybranych dziełach literackich.

<sup>13</sup> Magdalena Nowicka, „Dynamika pamięci publicznej. Debata wokół książek Jana Tomasza Grossa a wybrane spory o pamięć zbiorową”, *Kultura i społeczeństwo* nr 3 (2014): 237.

Sam akt upamiętnienia pewnej wizji dziejów nie zmienia kształtu pamięci zbiorowej. Dopiero kiedy znajdzie publiczność i komentatorów, staje się zaczynem debaty, zyskuje charakter pamięciotwórczy<sup>14</sup>.

Wydarzenia 1989 r. — o czym była już mowa — uruchomiły różne procesy i mechanizmy (nie tylko w Polsce, ale we wszystkich byłych tzw. demokracjach ludowych w naszej części Europy), których celem było skonfrontowanie się z przeszłością, rekonstruowanie pamięci lub po prostu rozpoczęcie rozmowy na takie tematy historyczne, które w czasach komunizmu były zmarginalizowane, absolutnie nie było wolno o nich mówić. Wśród nich Holocaust, a zwłaszcza Jedwabne należą do najbardziej delikatnych, ale właśnie dlatego są one najbardziej przydatne do pokazywania roli literatury w obalaniu tabu lub w (re)konstruowaniu pamięci.

Następnym problematycznym punktem jest zadanie pytania, jakim językiem opowiedzieć o tym, co jest niewyraźne. Problemem tym zajmuje się cytowany już węgierski pisarz, socjograf pochodzenia żydowskiego János Kőbányai w swojej książce *A holokaust mint elbeszélés. A hazugság helye* („Holokaust jako opowiadanie. Miejsce kłamstwa”)<sup>15</sup>. Kőbányai pisze, że do opisanego tego, co się tam stało i co często jest nazywane piekłem, język jeszcze nie znalazł ani odpowiedniego wyrazu, ani narracji<sup>16</sup>: „jak nie ma opowiadania, nie ma [konkretnych – O.N.] bohaterów, a więc kto pogrzebie te tłumy? Kto zostanie pogrzebany [...] i kto będzie pamiętać?”<sup>17</sup>. Niemniej uważa on za ważne — i naprawdę jest to bardzo ważne — aby otwarcie mówić o Zagładzie, ponieważ

jeśli doświadczenie ludzi Holocaustu nie zostanie poznane przez tych ludzi, którzy przeżyli Holocaust bez osobistych doświadczeń, mianowicie w sposób symboliczny, magiczny zaproponowany tu, czyli poprzez kulturę, opowiadanie i przyjmowanie historii, to te dwa doświadczenia, te dwie narracje pozostają na dwóch brzegach przepaści antagonistycznej sprzeczności<sup>18</sup>.

Autor cytuje potem węgierskiego noblistę, również pochodzenia żydowskiego, Imre Kertésza, który powiedział, że „Holokaust w moich tekstach nigdy nie pojawia się w czasie przeszłym” oraz, że „w Holocaustie rozpoznaję stan człowieka, koniec wielkiej przygody, gdzie dotarli Europejczycy po swojej dwutysiącletniej

<sup>14</sup> Ibidem, 238.

<sup>15</sup> Książka ta nie została przetłumaczona na polski, dlatego tytuł pozycji oraz późniejsze cytaty podaję w przekładzie własnym.

<sup>16</sup> Kőbányai, „A holokaust”, 20. Przekład własny.

<sup>17</sup> Ibidem, 16

<sup>18</sup> Ibidem, 18.

etycznej i moralnej kulturze”<sup>19</sup>. I w końcu zadaje chyba najważniejsze pytanie o to, co będzie podstawowym pytaniem w sprawie Holokaustu Polaków oraz Jedwabnego: „Czy takie opowiadanie w czasie przeszłym, zdarzające się w świecie zamienionym będzie miało czytelnika, słuchacza, czy będzie ktoś, kto to weźmie do serca?”<sup>20</sup>. O tej samej problematyce języka i narracji mówi polski literaturoznawca Józef Olejniczak, gdy pisze:

Pozostaje kwestia estetyki, po „dialektyce negatywnej” Adorna wąpiącego przecieź w moźliwośc jakiegokolwiek literatury po Auschwitz, po twierdzeniu Wiesela, iź „literatura Holokaustu jest sama w sobie sprzecznościami”, problem „literackościami” literatury Zagłady ma znaczenie fundamentalne. Wyjątkowośc zdarzenia w historii, jakim była Zagłada („Holokaust nie był jedną z wielu katastrof, był wyjątkowy”), nakazuje niejako odrzucenie usankcjonowanych tradycją estetyczną Zachodu literackich chwytów, gatunków, stylów, sposobów reprezentacji. Zagłada prowadzi w stronę Niewyraźalnego, w Auschwitz zamordowano także język(i), co również znaczy, że stracił on swoją referencjonalność i komunikacyjność<sup>21</sup>.

Jak już była o tym mowa, literatura o Zagładzie zaczynała rozkwitać po lub dzięki transformacji systemowej. W dziedzinie literatury Holokoustu tworzą autorzy pochodzenia żydowskiego i tacy pisarze, którzy takiego pochodzenia nie mają; świadkowie Szoah, potomkowie świadków, i tacy, którzy na pierwszy rzut oka nic wspólnego nie mają z tym tematem — jeśli w ogóle istnieją takie osoby<sup>22</sup>. Można tu rozróżnić pojęcia „literatura Holokaustu” i „literatura o Holokaucie”, jak to zrobiła w swojej artykule krytyczka literacka Marta Cuber:

Przez pierwsze rozumie publikacje prozatorskie traktujące Holocaust jako temat i margines, których autorzy nie są z pochodzenia Żydami. Z kolei pisarze uprawiający prozę Zagłady zazwyczaj nie ukrywają żydowskich korzeni. W tym wypadku bycie Żydem jest warunkiem. Do istoty zjawiska należą więc zarówno świadectwa pierwszego pokolenia Ocalałych, jak i teksty drugo-, a nawet trzeciopokoleniowe<sup>23</sup>.

<sup>19</sup> Ibidem, 15.

<sup>20</sup> Ibidem, 26.

<sup>21</sup> Józef Olejniczak, „Śmierć masowa mówiła jidysz...”, *Nowe dwudziestolecie. Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. naukowa Hanna Gosk, (Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2010), 180.

<sup>22</sup> Myślę, że można się tu zgodzić z Jánosem Kőbányaim, który twierdzi, że „ci, którym nie przypadło uczestnictwo w Holokaucie, też muszą być traktowani jako osoby, które przeżyły Zagładę. Ich ocaleniu również nadaje sens to, że [...] rozpoznają w kulturze w sposób magiczny lub symboliczny przeżyją doświadczenie Holokaustu”. Kőbányai, *A Holokaust*, 17.

<sup>23</sup> Marta Cuber, „Od stosowności do dosadności. Wokół przemian polskojęzycznej prozy o zagładzie w latach 1989-2009”, w: *Nowe dwudziestolecie (1989–2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. Hanna Gosk (Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2010), 188.

W związku z tym Kinga Dunin zauważyła, że „literatura bezpośrednio związana z Holocaustem jest domeną pisarzy pochodzenia żydowskiego, co nadaje jej specjalny status świadectwa”<sup>24</sup>. Dunin napisała to prawie dwadzieścia lat temu, ale od tego czasu sytuacja ta oczywiście się zmieniała — chociaż nie jestem do końca pewna, że i wtedy była to prawda, wszak znajdziemy dużo publikacji na temat Holokaustu autorstwa pisarzy niemających żydowskiego pochodzenia. Nie można również powiedzieć, że wszystkie takie utwory są świadectwami, choć w pewnym sensie nie mogą być czymś innym, nawet jeśli w danym utworze autor operuje beletryzacją Zagłady — moim zdaniem zagadnienie to jest jeszcze bardziej prawdziwe w przypadku Jedwabnego.

Śród autorów publikacji, którymi będę zajmować się w niniejszym artykule, znajdują się autorzy, którzy mają pochodzenie żydowskie (Anna Bikont) oraz tacy, którzy takiego pochodzenia nie mają. Omawiam tutaj teksty należące do różnych gatunków (reportaż, powieść, dramat i poezja) zajmujące się Holocaustem i/lub Jedwabnem, jest to więc również interesująca kwestia, jak te różne gatunki opisują trudne i wrażliwe tematy, jaki język, jakie techniki narracyjne wybierają autorzy. Osobną sprawą są ewentualne różnice w tym zakresie między tekstami polskimi i węgierskimi.

Najgłośniejszą książką wśród wybranych przeze mnie publikacji jest bez wątpienia *My z Jedwabnego* Anny Bikont. Jednocześnie od razu można powiedzieć, że to jest chyba ten utwór literacki, który najwięcej „zrobił”, aby obalić tabu w tym temacie. Wynika to oczywiście z gatunku wypowiedzi: reportażu. W polskim reportażu też można zaobserwować duże zmiany po transformacji systemowej, po okresie tzw. małego realizmu można pisać o wszystkim, literatura faktu stała się więc platformą do artykułowania drażliwych i delikatnych kwestii. Pierwszą i jeszcze głośniejszą książką, dzięki której świat dowiedział się o Jedwabnem, byli *Sąsiedzi* Jana Tomasz Grossa z 2000 r. – tekst ten stał się impulsem dla Bikont do napisania swojego reportażu.

Mord w Jedwabnem pozostał zapomniany i jakby zaginął w morzu okrucieństw popełnionych podczas drugiej wojny światowej. [...] Bowiem jedwabieńscy Żydzi, pisał Gross, nie zostali wymordowani przez Niemców, lecz przez swoich polskich sąsiadów<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Kinga Dunin, *Czytając Polskę. Literatura po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności* (Warszawa: W.A.B., 2004), 145.

<sup>25</sup> Maciej Janowski, „Jedwabne, 1941. július 10”, przeł. Körner Gábor, 2000, no. 3 (2011). Cytaty podaję z oryginalnego polskiego rękopisu, pt. „Jedwabne, 10 lipca 1941: debata wokół dziejów jednego dnia”.

Bikont już na samym początku swojego reportażu daje dwa zdania (reprezentujące dwie przeciwstawne opinie), które na pierwszy rzut oka wydają się bardzo proste, ale właśnie w tej prostocie tkwi ich siła. Brzmiały one następująco:

To kłamstwo, że w Jedwabnem Żydów zabili Polacy — oświadcza Tadeusz Ś., emerytowany lekarz z Warszawy, naoczny świadek wydarzeń 10 lipca 1941 roku<sup>26</sup>.

Nie zdawaliśmy sobie sprawy — mówi profesor Szarota — że Polacy też byli sprawcami Holokaustu<sup>27</sup>.

Autorka w całej książce używa prostych, pozbawionych niepotrzebnych przydawek zdań. Wynika to z założeń gatunkowych, ale prostota językowa zdań jest też uderzająca w kontekście opowiadanych historii. Ciekawe jest to, że autorce udaje się prawie przez cały czas zachowywać obiektywny ton, nawet kiedy pisze o najbardziej brutalnych wydarzeniach. I ton ten będzie istotnym środkiem potwierdzającym to, że tekst może odegrać ważną rolę w obalaniu tego wielkiego tabu historycznego, bo tekstowi pozbawionemu nadmiernych emocji łatwiej uwierzyć.

Jeśli chodzi o metody stosowane przez Annę Bikont, widzimy, że autorka przeprowadza poważne badania w archiwach polskich i żydowskich, w Polsce, w Izraelu, a nawet w Stanach Zjednoczonych. Poza tym nieustannie jeździ do Jedwabnego i do okolicznych miejscowości, żeby znaleźć świadków lub potomków naocznych świadków, kilkakrotnie wybiera się za granicę, żeby spotkać się z ocalonymi z Jedwabnego. Robi to, mimo że wie, iż ocalona osoba może nie zechcieć z nią rozmawiać i nie chce wracać pamięcią do przeszłości. Są to bowiem wspomnienia bolesne, a dodatkowo lęk tych ludzi jest wielki i chyba właśnie ten strach jest najważniejszym elementem tabu historycznego. Dużo rozmówców reporterki opowiada swoją historię bez nazwiska, bo się boją albo tego, że się okaże, że ich rodzina jakoś brała udział w zbrodni albo boją się skonfrontować z prawdą, ewentualnie boją się reakcji otoczenia. Jeśli oglądamy tę problematykę z punktu widzenia tekstu literackiego i z punktu widzenia tematu niniejszego tekstu, można powiedzieć, że te anonimowe zeznania mniej pomagają w obaleniu tabu, bo w ich przypadku brakuje stuprocentowej wiarygodności.

Dobrym kontrapunktem takich części książki mogą być długie opowiadane części napisane raczej w formie powieściowej, gdzie bohaterowie podejmują się przedstawienia własnej historii z nazwiskiem i nawet twarzą (w tych częściach zostały umieszczone również zdjęcia). Równie ważne jest, że autorka traktuje te

<sup>26</sup> Anna Bikont, *My z Jedwabnego* (Wołowiec: Czarne, 2012), 7.

<sup>27</sup> *Ibidem*, 10



wyznania z dystansem, porównuje je z konkretnymi danymi historycznymi, a często wyciąga krytyczne wnioski. Takim przykładem może być historia (rekonstruowana) jednego z głównych bohaterów tej historii, Szmula Wasersztejna:

Nie wydaje się możliwe, by Szmul, będąc świadkiem takiej sceny [sceny brutalnego zamordowania znajomego — O.N.], mógł ją zapomnieć i po latach opowiedzieć inaczej. Bardziej prawdopodobne, że ze strzępów informacji [...] próbował odtworzyć bieg wydarzeń.

[...]

To, co czytamy w pamiętniku, bardziej przypomina apokaliptyczne wizje Boscha niż rzeczywistość i tak straszną zbrodnię<sup>28</sup>.

W pewnym sensie cały reportaż jest rekonstruowaniem historii, bo po prostu nie może być czymś innym, ale owo rekonstruowanie również może być dobrą metodą, aby konfrontować się z bolesną przeszłością i dzięki temu obalać tabu.

W takim rekonstruowaniu przeszłości lub historii tabuizowanych ogromną rolę odgrywa pamięć prywatna i zbiorowa, które czasem nie zgadzają się, a z upływem czasu mogą się zmieniać. Jak zauważa cytowany już historyk Maciej Janowski:

Prawda o zbrodni przetrwała w miejscowej tradycji ustnej. Paradoksalne, że dopóki okoliczności zagłady Żydów w Jedwabnem nie były powszechnie znane, [...] to miasteczko znało i przekazywało sobie prawdę, a kiedy ta wyszła na jaw, wielu skłonnych jest jej zaprzeczać<sup>29</sup>.

Autorka *My z Jedwabnego* rozróżnia poza tym pamięć polską i pamięć żydowską (czy polsko-żydowską), co jest — moim zdaniem — ważne dla zrozumienia historii. W reportażu czytamy, że:

Dzisiejsi mieszkańcy Radziłowa i Jedwabnego lubią opowiadać, jak ci Żydzi naminnie wstępowali do NKWD, donosili, trzymali pod karabinem wywożonych na Sybir Polaków. Na podstawie ich opowieści można by odnieść wrażenie, że w istocie okupację sowiecką zaprowadzili miejscowi Żydzi. [...] Co innego zostało w pamięci Żydów. [...] Zanych im żydowskich kolaborantów można policzyć na palcach jednej ręki [...]<sup>30</sup>.

W pamięci zbiorowej jest silnie zakorzenione przekonanie, które chyba jest już stereotypem, że Żydzi podczas II wojny światowej obsługiwali system sowiecki. Tak więc dzięki takim utworom, jak reportaż Bikont, te stereotypy też mogą

<sup>28</sup> Tamże, 391.

<sup>29</sup> Janowski, „Jedwabne”.

<sup>30</sup> Anna Bikont, *My z Jedwabnego*, 173.

zostać obalone. I jeśli literatura jest tradycyjnym środkiem w budowaniu stereotypów, to również może być wykorzystana do ich zburzenia.

Poza tym, mówiąc o pamięci kolektywnej i o rekonstruowaniu pamięci, trzeba wziąć pod uwagę, że:

Transformacja ustrojowa także w Polsce uruchomiła mechanizmy rekonstrukcji pamięci zbiorowej [...]. Po roku 1989, a zwłaszcza w latach rządów Prawa i Sprawiedliwości (2005–2007), polityka historyczna ogniskowała się na upamiętnianiu i petryfikowaniu martyrologiczno-mesjanistycznego mitu dziejów Polski oraz wizerunku Polaków jako bohaterów ofiar hitlerowskich i sowieckich agresji. Kontrą dla tej tendencji okazały się artykuły, książki i filmy mówiące, że w czasie drugiej wojny światowej i w okresie PRL Polacy przyjmowali też rolę sprawców w cudzych cierpieniach<sup>31</sup>.

W utworach różnych gatunków, którymi się tutaj zajmuję, widzimy doskonale przykłady tej martyrologii, jak i tego, że pokazują one rolę sprawcą Polaków. Trzeba jednak podkreślić, że Bikont opisuje te trudne wydarzenia w taki sposób, że otrzymujemy niejednoznaczny obraz tej części historii. Autorka nie chce nikogo osądzać. Poświęca tyle samo uwagi odkryciu sprawców mordu oraz Polakom, którzy pomagali Żydom. Bez wątplenia ułatwia to obalania tabu historycznych.

Reporterka skrupulatnie bada i opisuje nie tylko przypadek Jedwabnego, ale też inne, wcześniejsze pogromy z okolic (na przykład w Radziłowie), które albo były dotąd niemal nieznanne, albo po prostu zostały tabuizowane i nie mówiło się o nich. Czytając książkę Bikont, mamy wrażenie, że słowo „Jedwabne” znaczy tu coś więcej, staje się rodzajem toposu lub metaforą tych wszystkich pogromów popełnianych na ludności żydowskiej.

Ponadto pisarka łączy dwa rodzaje pisania, dwa gatunki. Przede wszystkim mamy tu do czynienia z tekstem ułożonym chronologicznie, w formie specjalnego dziennika. Ten dziennik jednak od czasu do czasu jest przeplatany wspomnieniami ocalonych, świadków lub ich potomków, utrzymanych w zbeletryzowanej formie. I chyba taka kombinacja gatunków również pomaga w pojmowaniu i opracowaniu ciężkiego tematu. Dodatkowo może to również wskazywać na to, jak trudno jest znaleźć język i styl do opowiadania tego, co nie jest (i chyba nigdy nie będzie) łatwe do opowiedzenia.

W inny sposób pisze o tematach historycznie tabuizowanych dramatopisarz Tadeusz Słobodzianek w swoim dramacie *Nasza klasa. Historia w XX lekcjach*. Ten inny styl czy też inny ton wynika oczywiście z tego, że Słobodzianek posługuje się innym gatunkiem, a jego tekst tekstem posługującym się historią zbe-

<sup>31</sup> Magdalena Nowicka, „Dynamika”, 239.

letryzowaną. W dramacie pojawia się nie tylko temat Jedwabnego i Holokaustu, ale też inne, trudne wydarzenie XX wieku. W tekście polskiego dramaturga najważniejszą rolę odgrywają stosunki międzyludzkie oraz zachowanie się człowieka w sytuacji kryzysowych. Dobrze pokazuje, jakie mogą być reakcje człowieka, kiedy znajduje się w sytuacji, w której jego życie jest zagrożone. Czy w takich okolicznościach zasady będą najważniejsze? Czy raczej umrze niż je zdradzi? Czy zdradzi przyjaciół, aby uratować samego siebie? Czy spróbuje uratować kolegów, ryzykując własne życie? Czy zmieni tożsamość, aby się uratować? Wszystkie te pytania są dotyczą kwestii, które w czasach PRL były tabuizowane. Słobodzianek, pisząc swój krótki, ale jednocześnie gęsty tekst, obala wiele tabu historycznych, ponieważ za pomocą historii dziesięciu kolegów szkolnych pochodzenia żydowskiego i nieżydowskiego pokazuje sytuacje, w których byli koledzy gwałcą lub zabijają Żydówkę czy Żyda tylko z powodu jego/jej pochodzenia albo dlatego, że został ewentualnie nie został komunistą; pokazuje również relacje, kiedy jeden kolega chowa drugiego, czym ryzykuje swoje własne życie, kiedy Żydówka wychodzi za mąż za Polaka i zostaje katoliczką, aby przeżyć.

Trzeba zaznaczyć, że impulsem do napisania *Naszej klasy* był dla Słobodzianka właśnie reportaż Anny Bikont (w *My z Jedwabnego* również często jest mowa o tym, że autorka rozmawiała z dramaturgiem). Pojawia się to nie tylko na poziomie historii, ale również w wyborze bohaterów; znajdujemy między innymi takich, którzy pojawiali się w książce Bikont, np. Abram Piekarcz (późniejszy rabin Baker) lub brutalnie zamordowany Jakub Kac. Jeszcze ciekawsza jest figura Rachelki, późniejszej Marianki, bo jeden z głównych bohaterów-świadków u Bikont ożeni się z Żydówką o imieniu Rachelka, która po zmianie wyznania stanie się Marianną<sup>32</sup>.

#### RACHELKA

I tak zostałam Marianną. W tej bryczce jadącej przez miasto, w którym nie było już ani jednego Żyda i w żydowskich domach, w oknach, w drzwiach i na gankach, nowi właściciele przyglądali mi się z nienawiścią. Nawet nie musiałam zamykać oczu, żeby zobaczyć obok nich wszystkich dawnych mieszkańców. Poleciały mi łzy i pierwszy raz pomyślałam, że to bez sensu, że żyję<sup>33</sup>.

Słobodzianek używa bardzo ostrych, czasem nawet brutalnych obrazów, cały tekst jest zagęszczony, utrzymany w wysokim tempie, nigdzie w nim nie znaj-

<sup>32</sup> Zob. Bikont, *My z jedwabnego*, 75–95.

<sup>33</sup> Tadeusz Słobodzianek, *Nasza klasa, Historia w XX lekcjach*, 33, wersja internetowa: *Gdyńska Nagroda Dramaturgiczna*, dostęp: 23.05.2023, [http://www.gnd.art.pl/wp-content/uploads/2014/05/nasza\\_klasa\\_tadeusz\\_slobodzianek.pdf](http://www.gnd.art.pl/wp-content/uploads/2014/05/nasza_klasa_tadeusz_slobodzianek.pdf).

dziemy niepotrzebnych zdań i słów. Chyba właśnie taki język, który pokaże brutalność tych wydarzeń, pomaga w ich zrozumieniu i jednocześnie sprawia, że przestają one być tematami tabu. Używając takiego ostrego, czasem nawet wulgarnego języka, autor obala również tabu językowe, pokazuje, że można już nazwać rzeczy po imieniu.

JAKUB KAC

Czułem taki ból, że nic już nie czułem. Myślałem, śmiechu warte to wszystko. Byłem dobry z fizyki. Z chemii i matematyki. A nie pamiętam prawa Archimedesza. I umieram koło własnej furtki.

RYSIEK

Męczył się chyba. Nie mógł umrzeć. Zrobiło mi się go żal. Przy samej furtce bruk był poluzowany. Wziąłem kamień. Tak na oko dziesięć, może piętnaście kilo. I za całej siły, z wysokości, rzuciłem mu na głowę. Chrupnęło i coś ciepłego chlupnęło mi na twarz. Wziąłem na palec. To był mózg Kaca.

WŁADEK

Rysiek oblizał palec, na którym miał krew i mózg Kaca.

RYSIEK

Był słony.

HENIEK

Zerzygałem się<sup>34</sup>

W dramacie białostockiego pisarza nie poszukuje się winnych, nie oskarża i nie osądza nikogo. Można tu zgodzić się z wyżej cytowanym Olejniczakiem, który stwierdza:

Otóż, według mnie, w tym dramacie nie ma tonu oskarżenia, jeśli się go doszukiwać, to na zupełnie innej płaszczyźnie – winy zbiorowej. Winy i odpowiedzialności, jaką za Zagładę ponosi cywilizacja Zachodu, która w Auschwitz (ale też Jedwabnem) wyczerpała swoje możliwości<sup>35</sup>.

Na poziomie tekstu w *Naszej klasie* można jeszcze zaobserwować jedną rzecz, która może być cechą charakterystyczną tylko tekstu beletrystycznego. Na końcu dramatu pojawia się — w wypowiedzi Abrama Bakera — wyliczenie nazwisk ofiar pogromów i Holokaustu. Taka enumeracja nadaje tekstowi dodatkową siłę wyrazu i może być traktowana jako obalenie tabu, ponieważ kwestia liczby ofiar również była (lub nadal jest) podstawowym pytaniem w sprawie Jedwabnego.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Olejniczak, „Śmierć masowa”, 187.

W reportażu Lidii Ostałowskiej *Farby wodne* bohaterami są Romowie, którzy byli ofiarami Holokaustu, oraz czeska Żydówka, malarka, Dina Gottliebova. Także i w tym przypadku można mówić o próbie obalania tabu pod przynajmniej trzema względami. Reporterka pisze tu o Zagładzie Romów i nie-Żydów, co nawet jeśli nie było tematem tabu, to było znacznie rzadziej poruszane niż Zagłada Żydów. Dodatkowo, jeśli chodzi o Cyganów, istnieje wiele stereotypów z nimi związanych, utwór Ostałowskiej odgrywa więc ogromną rolę w ich zwalczaniu.

Zachowują się niedojrzale. Lekceważąc zakazy esesmanów podchodzą blisko pod druty, by przyjrzeć się idącym kobietom. W swej nieznannej mowie tłumaczą coś głośno, o coś pytają, na ich wyrazistych twarzach odbija się wiele uczuć<sup>36</sup>.

Centralną kwestią tego reportażu jest sytuacja Diny Gottliebovej. Dina w obozie praktycznie zostaje osobistą malarką Józefa Mengele, a dzięki temu udaje się jej uratować. Innymi słowy, obsługuje system, żeby przeżyć, co jedni rozumieją, a inni osądzają.

Odtąd Dina niewiele czasu spędzała wśród swoich. [...] Z obozu terezińskiego kierowali się do Zigeunerlager, a stamtąd do tak zwanej Sauny. Kilka pryszniców, sala do strzyżenia więźniów oraz gabinet doktora Mengele<sup>37</sup>.

Jak pracowałam w obozie cygańskim, nie musiałam stać na apelach, nic nie musiałam robić, tylko rysować. Kiedy Mengele szedł na obiad, mi też przynosił coś do jedzenia. To był jedyny czas, kiedy w Auschwitz czułam się człowiekiem. Malowałam powoli<sup>38</sup>.

Ostałowska, pisząc prawdziwą historię Diny, złamała milczenie traumy i podarowała wspomnienia nie tylko czeskiej malarce, ale wszystkim osobom, które uratowały się dzięki temu, że w jakiś sposób pracowały dla systemu nazistowskiego<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> Lidia Ostałowska, *Farby wodne* (Wołowiec: Czarne, 2011.), 33.

<sup>37</sup> Ibidem, 32.

<sup>38</sup> Ibidem, 43.

<sup>39</sup> Ze strony węgierskiej można tu wymienić dra Nyiszlego Miklósa, który po deportacji pracował obok Mengele jako anatomopatolog i dzięki temu został ocalony. O swoich doświadczeniach napisał pamiętniki: *Dr. Mengele boncolóorvosa voltam az Auschwitz-i krematóriumban*, Nagyvárad, 1946; *Dr. Mengele boncolóorvosa voltam az auschwitz-i krematóriumban*, Tények és tanúk, 122, red. komentarzy: Vági Zoltán, wyd. rozszerzone (Budapeszt: Magvető, 2016). Wydanie polskie: *Byłem asystentem doktora Mengele*, przeł. Tadeusz Olszański (Oświęcim: Frap Books, 2000).

Ciekawy jest również sam sposób pisania polskiej reporterki. Mamy tu bowiem do czynienia z alegorią lub parabolą historii Królowny Śnieżki, w której oczywiście malarka jest główną bohaterką i jakkolwiek brutalnie to nie zabrzmi, Mengele jest jej księciem. W kilku innych bohaterach da się rozpoznać krasnoludki.

Jako obalanie tabu można potraktować także odkrycie i pokazywanie tego, co zdarzyło się po transformacji systemowej między Muzeum Auschwitz-Birekanu i Diną Gottliebovą. Akwarele Diny pozostały w Auschwitz, a Muzeum traktowało je jako swoją własność, niemniej po 1989 r. zaczęły się spory o to, kto ma prawo do tych obrazów. Ostałowska w swoim reportażu poświęca dużo uwagi tej tematyce, która również była przemilczana.

Po latach milczenia wysyła list do muzeum. Ale urzędnicy są głusi na jej żądania. W kółko to samo. Akwarele — nabyte jako anonimowe, legalnie i w dobrej wierze — muszą pozostać w Auschwitz. To część obozowego dziedzictwa [...]. To się w głowie nie mieści. Czy w Polsce naprawdę zmienił się ustrój?<sup>40</sup>

Mówiąc o węgierskiej literaturze na temat Holokaustu, można wymienić wiele utworów, ale z punktu widzenia interesującego mnie tematu ciekawym kontekstem może być powieść Zoltána Halasiego *Út az üres éghez* („Droga do pustego nieba”). Węgierski pisarz wybiera w niej jako temat Zagładę na terenie Polski. Halasi opowiada historię polskich Żydów od początku. Począwszy od czasów spokojnych, od świata starych jesziw, przez synagogi drewniane i folklor żydowski, aż do czasów Zagłady. I za pomocą każdego opowiadania obala tabu dotyczące nie tylko Holokaustu, ale również życia i kultury Żydów.

Głównym pytaniem ponownie jest to, jaki język i jaki styl pisania jest właściwy do tego tematu, jak można opowiadać to, czego właściwie nie da się opowiedzieć? Węgierski pisarz, oprócz tego, że oczywiście beletryzuje trudną historię, wybiera także interesujący sposób pisania, który polega na posługiwaniu się różnymi formami wypowiedzi, np. esejem, analizą, wierszem lub częściowo fikcyjnymi badaniami naukowymi.

Podsumowując, można stwierdzić, że wszystkie analizowane tu teksty samym swoim zaistnieniem w przestrzeni publicznej przyczyniają się do obalania tabu historycznego, a przynajmniej prowokują dyskusje na tak trudne i wrażliwe tematy, jak Zagłada Żydów i pogromy. Niezależnie od indywidualnego stylu stają się swoistym pomnikiem wystawionym wymordowanemu ludowi, o którym tak pisał Icchak Kacnelson w swoim słynnym poemacie *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie*:

<sup>40</sup> Ostałowska, *Farby*, 187–188.

Był kiedyś naród, był naród i już go nie ma na ziemi... Skończone... Koniec już, wiem to! To była taka opowieść – ongi Pięciokrąg ją począł, trwała do dziś...  
Bardzo smutna<sup>41</sup>.

## BIBLIOGRAFIA

- Bikont, Anna. *My z Jedwabnego*. Wołowiec: Czarne, 2012.
- Cuber, Marta. „Od stosowności do dosadności. Wokół przemian polskojęzycznej prozy o zagładzie w latach 1989-2009”. W: *Nowe dwudziestolecie. Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. naukowa Hanna Gosk, 188–209. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2010.
- Dunin, Kinga. *Czytając Polskę. Literatura po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*. Warszawa: W.A.B., 2004.
- Halasi, Zoltán. *Út az üres éghéz*. Budapest: Kalligram, 2014.
- Janowski, Maciej. „Jedwabne, 1941. július 10”. *2000* no. 3 (2011). Przeł. Körner Gábor, 2000 Irodalmi és Társadalmi havi lap, dostęp: 27.05.2023, <http://ketezer.hu/2011/03/jedwabne-1941-julius-10/>.
- Kacnelson, Icchak. *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie*. Przekład, wstęp i przypisy Jerzy Ficowski. Wyd. dwujęzyczne (polsko-żydysz). Warszawa: Czytelnik, 1986. Wersja internetowa: Internet Archive, dostęp: 27.05.2023, <https://archive.org/details/nybc205280/page/n199/mode/2up>.
- Kőbányai, János. *A holokauszt mint elbeszélés. A hazugság helye*. Budapest: Múlt és Jövő, 2005.
- Nowicka, Magdalena. „Dynamika pamięci publicznej. Debata wokół książek Jana Tomasa Grossa a wybrane spory o pamięć zbiorową”. *Kultura i Społeczeństwo* nr 3 (2014): 237–254.
- Olejniczak, Józef. „Śmierć masowa mówiła żydysz...”. W: *Nowe dwudziestolecie. Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. naukowa Hanna Gosk, 173–188. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa, 2010.
- Ostałowska, Lidia. *Farby wodne*, Wołowiec: Czarne, 2011.
- Rajkó, Andrea. „Tabu, tabudöntés, tabuizálás”. *Kultúra és Közösség* no. 1 (2016): 91–109.
- Rogodzińska, Katarzyna, i Monika Obrębska. „Współczesne tabu językowe, czyli o czym nie mówią Polacy”. *Człowiek i Społeczeństwo*, no. 45 (2018): 127–149.
- Słobodzaniek, Tadeusz. „Nasza klasa, Historia w XX lekcjach”, wersja internetowa: [http://www.gnd.art.pl/wp-content/uploads/2014/05/nasza\\_klasa\\_tadeusz\\_slobodzianek.pdf](http://www.gnd.art.pl/wp-content/uploads/2014/05/nasza_klasa_tadeusz_slobodzianek.pdf).
- „Tabu”, Słownik języka polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/sjp/tabu;2528498.html>.
- Wójcińska, Agnieszka. „A kigyó levedli bórét”. Przeł. Lajos Pálfalvi. *Nagyvilág* no. 12 (2011): 891–900.

<sup>41</sup> Icchak Kacnelson, *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie*. Przekład, wstęp i przypisy: Jerzy Ficowski. Wyd. dwujęzyczne (polsko-żydysz) (Warszawa: Czytelnik, 1986). Korzystałam z wersji internetowej: Internet Archive, dostęp: 27.05.2023, <https://archive.org/details/nybc205280/page/n199/mode/2up>.

ROLA POLSKIEJ LITERATURY FAKTU (I NIE TYLKO)  
W OBALANIU TABU HISTORYCZNYCH:  
PRÓBA OMÓWIENIA PROBLEMATYKI  
NA LITERACKICH PRZYKŁADACH HOLOKAUSTU I JEDWABNEGO

Streszczenie

Po transformacji ustrojowej w 1989 r. w Polsce i w byłym bloku wschodnim zaczynał się wyjątkowo silny proces „rozliczania” z przeszłością. Za czasów systemu komunistycznego było wiele takich tematów, których nie było wolno dotykać, stały się bowiem tematem tabu. Transformacja przyniosła z sobą pewien rodzaj uwolnienia tematycznego, a literatura stała się jednym z najważniejszych środków konfrontacji z przeszłością oraz jej przetwarzania. W niniejszym artykule próbuję pokazać taką rolę literatury poprzez przykłady Holocaustu oraz Jedwabnego, do czego użyję utworów Anny Bikont (*My z Jedwabnego*), Tadeusza Słobodzianka (*Nasza klasa*), Lidii Ostalowskiej (*Farby wodne*) oraz opowieści węgierskiego pisarza Zoltána Halasiego (*Út az üres éghez – „Droga do pustego nieba”*). W takim kontekście trzeba również zobaczyć, jak generalnie wygląda proces tabuizowania oraz rola i działanie pamięci zbiorowej, a także indywidualnej. Drugą zasadniczą kwestią jest język, styl i forma tekstu, ponieważ trzeba zadać pytanie, jak można opowiadać o tym, co jest niewyrażalne.

**Słowa kluczowe:** tabu; Holokust; Jedwabne; transformacja ustrojowa; język narracji

THE ROLE OF POLISH NON-FICTION (AND MORE)  
IN DISMANTLING HISTORICAL TABOOS:  
AN ATTEMPT TO DISCUSS THE ISSUE  
BASED ON LITERARY WORKS  
ON THE HOLOCAUST AND JEDWABNE

Summary

After the political transformation in 1989, an extremely intensive process of “coming to terms” with the past was beginning in Poland and the former Eastern Bloc. Under the communist regime, many topics became taboo, not to be raised. The transformation brought a kind of thematic liberation, and literature became one of the most important means of confronting and processing the past. In this article, I attempt to demonstrate this role of literature through the examples of works dealing with the Holocaust and Jedwabne: Anna Bikont’s *We of Jedwabne*, Tadeusz Słobodzianek’s *Nasza klasa* (“Our class”), Lidia Ostalowska’s *Watercolours: A Story from Auschwitz*, and a story written by the Hungarian writer Zoltán Halasi (*Út az üres éghez – “The Road to an Empty Sky”*). In such a context, it is also important to develop a general picture of the tabooing process, the role and working of collective and individual memory. The second fundamental issue is the language, style and form of the text, since it should be asked how the ineffable can be narrated.

**Keywords:** taboo; Holocaust; Jedwabne; system transformation; language of narration